

Janusz Maciaszek

Składalność znaczeń w teorii dyrektywnej

Słowa kluczowe: *dyrektywa znaczeniowa, macierz języka, przekład, semantyka, sens, składalność, synonimiczność (równoznaczność), teoria prawdy, znaczenie*

W tekście *Jak czytać Ajdukiewicza?* (w bieżącym numerze „Przeglądu Filozoficznego”) Adam Nowaczyk (dalej będę używał inicjałów A.N.) przeanalizował wybrane problemy związane z teorią dyrektywną i dokonał pewnych jej uściśleń. Motywem do podjęcia się tego zadania była – jak twierdzi – lektura mojego artykułu *Holistyczna teoria znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza. Próba krytycznej analizy* (Maciaszek 2013). Jednocześnie A.N. zakwestionował podjętą przeze mnie próbę dostosowania teorii dyrektywnej do języków naturalnych oraz skrytykował niektóre z moich stwierdzeń, zarzucając mi niezycliwe odczytanie prac Ajdukiewicza. Szczególnie groźne dla dyrektywnej teorii znaczenia miały być dwa moje stwierdzenia. Zauważyłem mianowicie, że na gruncie teorii dyrektywnej nie funkcjonuje żadna wersja zasady składalności, co sprawia, że teoria ta nie przypisuje znaczeń tym wyrażeniom złożonym, które nie występują *explicite* w macierzy języka. Po drugie, stwierdziłem, że znaczenia przypisywane przez teorię dyrektywną „tym samym” stałym logicznym w dwóch nieprzekładalnych językach¹ są całkowicie różne.

Przed ustosunkowaniem się do wymienionych zarzutów² pragnę poczynić kilka uwag terminologicznych³. Tekst ten poświęcony będzie przede wszyst-

¹ W artykule użyłem niefortunnego określenia „niewspółmierne teorie” – chodzi tu, rzecz jasna, o nieprzekładalne w sensie Ajdukiewicza języki. Na gruncie teorii dyrektywnej można jednak teorię utożsamić ze zinterpretowanym językiem.

² Z zarzutem niezycliwości wobec Ajdukiewicza oraz zarzutem tendencyjnej i nieuważnej lektury jego prac trudno mi polemizować – mogę jedynie zapewnić o swoich dobrych intencjach.

³ Zakładam, że Czytelnicy znają treść artykułów Ajdukiewicza poświęconych teorii dyrektywnej (Ajdukiewicz 1931, 1934). W cytowaniach będę powoływał się na pierwszy tom *Języka i poznania (JiP)*, w którym oba artykuły zostały wydane.

kim problemowi składalności znaczeń w teorii dyrektywnej. Ponieważ składalność może przybierać odmienne postaci w różnych semantykach, będę używał terminów „semantyka odniesieniowa” oraz „semantyka nieodniesieniowa”. Przez semantykę odniesieniową można rozumieć teorię odniesienia (denotacji, ekstensji) wyrażen językowych lub teorię języka, która taką teorię zakłada. Semantykami w tym sensie byłyby Arystotelesa teoria znaku językowego, asocjacionizm, teoria konotacyjna Milla, weryfikacjonistyczna teoria znaczenia, teoria Fregego oraz przyczynowa teoria nazywania (Kripkego i Putnama). Ponieważ termin „semantyka” może być również rozumiany po prostu jako teoria znaczenia, to te teorie znaczenia, które nie posługują się pojęciem odniesienia, można nazwać semantykami nieodniesieniowymi. Można do nich zaliczyć teorię znaczenia Quine’a sformułowaną w kategoriach podręcznika przekładu oraz teorię znaczenia Donalda Davidsona.

W drugim sensie „semantyka odniesieniowa” oznacza każdą teorię znaczenia, która znaczenia *reifikuje*, tj. utożsamia je z jakimiś bytami. Semantykami odniesieniowymi w drugim sensie są wszystkie poprzednio wymienione semantyki, za wyjątkiem weryfikacjonistycznej teorii znaczenia oraz teorii Kripkego-Putnama, które nie posługują się *explicite* pojęciem znaczenia, lecz raczej pojęciem sensowności (*meaningfulness*). Wymienione wcześniej teorie nieodniesieniowe w sensie pierwszym, są również nieodniesieniowe w sensie drugim.

Dyrektywalna teoria znaczenia jest powszechnie uznawana za semantykę nieodniesieniową w pierwszym z wymienionych sensów. Pewne kontrowersje może natomiast wzbudzać to, czy jest to semantyka nieodniesieniowa w sensie drugim, co będzie przedmiotem dalszej dyskusji.

Teoria dyrektywalna a języki naturalne

Dyrektywalna teoria znaczenia została zbudowana dla języków teorii naukowych. Języki te można traktować jako wyidealizowane modele fragmentów języka naturalnego. W modelach takich pomija się z jednej strony całe klasy wyrażen nieistotnych dla teorii (np. wyrażenia intensjonalne lub performatywne), a z drugiej strony czyni się cały szereg założeń upraszczających (np. zakłada się jednoznaczność i brak nieostrości wyrażen). A zatem teoria znaczenia języka teorii naukowej nie różni się zasadniczo od teorii znaczenia języka naturalnego, gdyż te ostatnie opisują również wyidealizowane modele fragmentów tego języka.

Ajdukiewicz poświęcił sporo miejsca na uwydatnienie różnic między językami teorii naukowych a językami naturalnymi, wskazując jednocześnie na te cechy języka naturalnego, których jego teoria nie jest w stanie opisać. Nie ma

jednak podstaw do stwierdzenia, że teoria dyrektywalna nie może, po wprowadzeniu modyfikacji i uzupełnień, pełnić funkcji teorii znaczenia języka naturalnego. Ajdukiewicz posługiwał się wieloma przykładami zaczerpniętymi z języka naturalnego, co przypomina sytuację przyrodnika, który stara się zbudować bliski fizycznej rzeczywistości model dla swojej teorii, starannie wybierając te jej aspekty, które warto zachować w opisywanym modelu. A zatem problem dotyczy faktycznie tego, czy w teorii dyrektywnej nie zostały pominięte jakieś bardzo *istotne* i *interesujące* aspekty języka naturalnego⁴. Moim celem było przetestowanie teorii dyrektywnej pod tym właśnie kątem.

Wyuczalność języka

Wydaje się, że w przypadku języka naturalnego niezwykle istotnym jego aspektem jest *wyuczalność*. Teoria znaczenia musi być teorią języka, którego się da w skończonym czasie nauczyć, co wcale nie oznacza, że musi ona opisywać *mechanizm* uczenia się języka. Ten aspekt języka dostrzegali Ajdukiewicz pisząc:

Uczenie się języka polega – jak nam się zdaje – m.in. na wyrabianiu w sobie dyspozycji do uznawania pewnych zdań wobec pewnych motywów (*JiP*: 126).

Ajdukiewicz trafnie zauważa, że warunkiem koniecznym znajomości języka jest posiadanie przekonań, tworzących holistyczny układ (por. *JiP*: 122).

Nasuwa się jednak pytanie, czy posiadanie tych dyspozycji do znajomości języka wystarcza. W tym miejscu dochodzimy do dokonanego przez Ajdukiewicza rozróżnienia języków na zamknięte i otwarte. Język zamknięty (przy założeniu dwuwartościowości, czego Ajdukiewicz *explicite* nie pisze⁵) byłby to język wszechwiedzącego naukowca, który posiada *nieskończone* dyspozycje do uznawania lub odrzucania wszystkich zdań, zaś nabycie owych nieskończonych dyspozycji byłoby warunkiem wystarczającym znajomości języka. Jednak nawet gdyby języki zamknięte istniały, to nigdy nie moglibyśmy się ich nauczyć.

W jaki zatem sposób użytkownik o skończonych dyspozycjach do uznawania zdań jest w stanie przypisywać znaczenia nieskończonej liczbie zdaniom? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy przyjąć zasadę składalności znaczeń,

⁴ Termin „interesujące” wyraża nieusuwalny w tym przypadku moment subiektywnej oceny.

⁵ Sprawa komplikuje się w przypadku języka zamkniętego opartego na logice, która jest dwuwartościowa, gdyż można formułować w takim języku zdania, których ani się nie uznaje, ani nie odrzuca.

która w ogólnym (lub raczej ogólnikowym) sformułowaniu przybiera postać: *znaczenie wyrażenia złożonego (np. zdania) zależy od znaczeń występujących w nim wyrażen prostych oraz od sposobu ich połączenia*. Problem składalności odsyła nas do semantyki Fregego. Wprawdzie Ajdukiewicz nie odwołuje się *explicitie* do Fregego, ale jeden z początkowych fragmentów *O znaczeniu wyrażen* bardzo wyraźnie nawiązuje do *Sensu i znaczenia* (Frege 1892):

Nazwy te oznaczają ten sam przedmiot (...), różnią się jednak pod tym względem, że – mówiąc przenośnie – w innym aspekcie, z innej niejako strony osobę tę ujmują. Otóż z tego względu powiedziałoby się, że pierwsza z tych nazw, choć oznacza ten sam przedmiot co druga, to jednak „znaczy” co innego. (...) Ów termin „znaczenie” w tym ciśniejszym, technicznym rozumieniu można by zastępować terminem „sens” (*JiP*: 104)⁶.

Powołując się na Fregego, A.N. zarzuca mi, że błędnie argumentuję na rzecz tezy głoszącej, że Ajdukiewicz nie korzystał z zasady składalności:

A jakim zdaniom skłonny byłby przypisać znaczenia Ajdukiewicz? Zapewne, jak wielu logików (z Fregem na czele), zakładał, że jeśli wyrażenia stałe (czyli występujące w słowniku danego języka) mają określone znaczenia, to mają je również wszystkie zdania zbudowane z nich w sposób syntaktycznie poprawny. Jest to Fregeowska zasada składalności znaczeń (sensów)⁷.

Myślę, że zarzut oparty jest na nieporozumieniu. Aby stworzyć teorię języka naturalnego, która wyjaśnia jego wyuczalność, nie wystarczy *uznać* obowiązywania zasady składalności znaczeń, lecz włączenie jej do teorii. W dalszym ciągu będę się starał pokazać, że w teorii dyrektywnej żadna wersja zasady składalności znaczeń nie występuje. Zanim jednak uzasadnię to stwierdzenie, chcę zwrócić uwagę, że problemy związane ze składalnością były obecne w filozofii języka od samego jej początku.

⁶ Fragment ten wystarczy zestawić z akapitem na przełomie stron 61–62 *Sensu i znaczenia*: „Narzuca się teraz samo przez się, by ze znakiem (nazwą, zwrotem, literą) wiązać prócz tego, co on oznacza i co można nazwać jego [odniesieniem], także coś, co nazwałbym jego sensem, i w czym zawarty jest ów sposób, w jaki przedmiot jest dany. (...) „Gwiazda Wieczorna” i „Gwiazda Poranna” miałyby to samo [odniesienie], lecz nie ten sam sens”. We fragmencie tym zastąpiłem budzący kontrowersje termin „znaczenie” terminem „odniesienie”. W przypadku Fregego używał będę terminu „sens” jako odpowiednika terminu „znaczenie” u Ajdukiewicza.

⁷ Cytaty bez odniesień bibliograficznych pochodzą od A.N.

Znaczenie, odniesienie oraz warunki prawdziwości

Już Arystoteles musiał uporać się przynajmniej z dwoma związanymi ze sobą problemami. Pierwszy z nich dotyczył wyrażen nieoznaczających (np. występujących w fikcji literackiej lub mitologii), drugi – zależności między znaczeniami wyrażen złożonych a znaczeniami wyrażen prostych. W *Hermeneutyce* Arystoteles naszkicował zręby tzw. ideacyjnej teorii znaczenia, tworząc jednocześnie podstawy pierwszej semantyki odniesieniowej:

Słowa są symbolicznymi znakami wrażeń doznawanych [w duszy], a dźwięki pisane są znakami dźwięków mówionych. Jako pisane, a także jako mówione, nie są dla wszystkich ludzi te same. Ale to, czego przede wszystkim są znakami, wrażeń doznawanych w duszy, jest takie samo dla wszystkich; a więc i to, do czego są te wrażenia podobne, mianowicie rzeczy, są również takie same (Arystoteles 1990: 69).

Zauważmy, że nazwy „przede wszystkim” odnoszą się do pojęć, znaczeń, czy też nośników znaczeń⁸. Ponadto nazwy mogą, lecz nie muszą, odnosić się „wtórnie” do realnie istniejących rzeczy, należących do różnych kategorii, o ile owe rzeczy istnieją. Jeśli nazwa posiada owo wtórne odniesienie, to posiada definicję realną, jeśli go nie posiada, a jest sensowna, to posiada jedynie definicję nominalną (zob. Modrak 2006: 650). W przypadku nazw fikcyjnych, np. „Pegaz”, definicja nominalna pozwala na uchwycenie znaczenia jej synonimu „uskrzydłony koń”, dzięki temu, że „skrzydło” i „koń” posiadają definicje realne. Definicje pozwalają zatem na dokonywanie operacji na pojęciach, pełniąc tym samym rolę namiastki zasady składalności sensów dla nazw.

Odrębnego wyjaśnienia wymaga problem znaczeń zdań. Sensowność zdaniom zapewniają ich warunki prawdziwości sformułowane w kategoriach znaczeń lub odniesień nazw, co stanowi namiastkę zasady składalności znaczeń dla zdań⁹. Dla zdania „Sokrates jest człowiekiem” warunkiem prawdziwości jest to, że powszechnik „człowiek” *jest orzekany o* substancji pierwszej „Sokrates”. Zauważmy, że w odróżnieniu od nazw, nie wskazuje się tutaj żadnego bytu jako znaczenia zdania. Sprawa się nieco komplikuje, gdy mamy do

⁸ Przytoczony fragment bywa bardzo różnie interpretowany, gdyż Arystoteles jedynie naszkicował teorię znaku językowego.

⁹ Teoria znaku Arystotelesa dała początek asocjacionistycznej teorii znaczenia, w której wrażenia doznawane w duszy utożsamione zostały z *ideami*, pełniącymi funkcję znaczeń nazw. Locke uprościł podejście Arystotelesa i wprowadził operacje umysłu na ideach, które były tworem mentalnymi. Podobnie jak u Arystotelesa, o sensowności zdań decydowały ich warunki prawdziwości. Niestety podawane przez Locke’a warunki prawdziwości charakteryzowały się niejednorodnością i arbitralnością. Problem ten widać również u Milla, który utożsamiał znaczenie nazwy z jej konotacją i próbował uściślić warunki prawdziwości zdań odwołując się do tego pojęcia.

czynienia ze zdaniem o fikcji, np. „Pegaz lata”. Dla tego zdania da się wprowadzić wypowiedzieć warunek prawdziwości („Pegazowi przysługuje latanie”), ale ponieważ „Pegaz” nie oznacza żadnego bytu, nie możemy o nim orzec powszechnika „latanie”. Można zatem przyjąć, że – podobnie jak w semantyce Fregego – zdania o fikcji są wprowadzić sensowne, ale nie są ani prawdziwe, ani fałszywe.

Zasada składalności Fregego

Frege jako pierwszy zaproponował analizę zdań w postaci funktor-argument. Zmiana ta umożliwiła zbudowanie spójnej semantyki odniesieniowej języka naturalnego. W semantyce tej wszystkie wyrażenia języka mają sensy, które pełnią również rolę specjalnych odniesień (w mowie zależnej, gdzie odniesieniami zdań podrzędnych i ich części nie są ich „zwykłe” odniesienia, lecz sensy). Sensy nie zostały ściśle scharakteryzowane – są obiektami abstrakcyjnymi, które w metaforycznym fragmencie z *Myśli* (Frege 1977/1918: 117–118) zalicza się do tzw. trzeciego królestwa, utożsamianego zazwyczaj z „platońskim niebem idei”. Można zatem – jak to uczynił Ajdukiewicz – również utożsamiać sens wyrażenia ze wspólną cechą klasy jego synonimów.

W semantyce Fregego zasada składalności sensów zyskuje ściśle sformułowanie:

$$s[f(a)] = s[f](s[a])$$

(Sens wyrażenia złożonego z funktora i argumentu jest wartością funkcji sensu funktora dla sensu jego argumentu). Frege zakłada przy tym odpowiedniość kategorii syntaktycznych wyrażeń języka oraz ich typów semantycznych.

Zasadę składalności sformułował Frege również dla odniesień:

$$o[f(a)] = o[f](o[a])$$

(Odniesienie wyrażenia złożonego z funktora i argumentu jest wartością funkcji odniesienia funktora dla odniesienia jego argumentu). O ile jednak w przypadku wyrażeń języka mamy gwarancję istnienia sensów (wszystkie wyrażenia języka są z definicji sensowne), to w przypadku odniesień takiej gwarancji nie mamy. Dla odniesień Frege zaproponował konkretną semantykę – odniesieniami zdań oznajmujących miały być wartości logiczne, zaś odniesieniami nazw jednostkowych – indywidua. Odniesieniami pozostałych wyrażeń (funktorów lub wyrażeń nienasyconych) miały być funkcje tak dobrane, aby obowiązywała zasada składalności odniesień. Jeżeli wyrażenie składowe zdania nie posiada odniesienia, to nie da się wyliczyć jego wartości logicznej.

Bez wartości logicznych są zatem zdania o fikcji literackiej (Frege 1977/1892: 68–69).

Od semantyki Fregego do teorii dyrektywnej

Ponieważ semantyka Fregego w oryginalnej postaci była jedynie pewnym programem semantycznym, wiele teorii języka powstałych w XX wieku można traktować jako jej interpretacje. W ten wysiłek interpretacyjny wpisuje się również dyrektywalna teoria znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza. Warto się zatem zastanowić, które aspekty semantyki Fregego mają odbicie w teorii dyrektywnej, a które zostały odrzucone. Przede wszystkim Ajdukiewicz odrzuca odniesieniową część semantyki Fregego. Jeden z powodów jest powszechnie znany – Ajdukiewicz obawiał się, że posługiwanie się odniesieniami może prowadzić do generowania paradoksów semantycznych¹⁰.

Inny powód odrzucenia odniesień związany jest z przeprowadzoną w *O znaczeniu wyrażeń* krytyką teorii asocjacionistycznej i konotacyjnej. W teoriach tych znajomość języka polegałaby na znajomości znaczeń (idei lub konotacji) odpowiedniej ilości nazw. Przeprowadzając w tym samym artykule staranną analizę zwrotu „mówić po polsku”, Ajdukiewicz pokazał, że posiadanie odpowiednich idei i znajomość konotacji nie stanowi ani warunku koniecznego, ani warunku wystarczającego znajomości języka. Ponieważ w teoriach tych warunkiem sensowności wyrażeń języka jest posiadanie odniesień przez niektóre nazwy (np. dla nazwy „Pegaz” byłyby to nazwy „koń” i „skrzydło”), Ajdukiewicz pośrednio pokazał, że warunkiem znajomości języka nie jest istnienie odniesień dla *konkretnych* wyrażeń¹¹. Znajomość języka, we wskazanym przez Ajdukiewicza właściwym sensie tego wyrażenia, polega na posiadaniu przekonanych wyrażanych w tym języku:

Mówi tedy po polsku (w owym trzecim sensie) ten, kto używając zwrotów języka polskiego zgodnie z tym językiem nadto jest jeszcze nastawiony na język polski, tj. trzyma w pogo-

¹⁰ Pewną wątpliwość co do tego stwierdzenia może budzić sprawa dyrektyw empirycznych, tym bardziej, że weryfikacjonistyczną teorię znaczenia zaliczyłem do semantyk odniesieniowych pierwszego typu. W weryfikacjonizmie miała zachodzić wzajemnie jednoznaczna zależność między danymi doświadczenia a tzw. zdaniem protokolarnymi. Inspirowany konwencjonalizmem Ajdukiewicz odrzucił korespondencyjną teorię prawdy. W rezultacie relacja między danymi doświadczenia a zdaniem uznawanymi na gruncie dyrektyw empirycznych traci – moim zdaniem – charakter semantyczny. Sprawa ta wykracza jednak poza cele tego opracowania.

¹¹ W teorii asocjacionistycznej nazwom wyrażającym tzw. idee proste muszą bezpośrednio odpowiadać *impresje*, zaś w teorii konotacyjnej odniesieniami nazw musiały być rzeczy realne lub wyobrażone.

towiu dyspozycje do takiego reagowania na zwroty języka polskiego, które jest właściwe językowi polskiemu (*JiS*: 109).

Dla ilustracji Ajdukiewicz przytacza przykład francuskiego słowa *dentelles* (*JiP*: 113) i wskazuje, że skojarzone z użyciem tego słowa wyobrażenie koronek przez osobę, która nie zna języka francuskiego, nie jest warunkiem wystarczającym na użycie tego słowa przez ową osobę *jako* słowa języka francuskiego. Aby osoba ta mogła użyć słowa *dentelles* jako słowa języka francuskiego, tj. przypisać mu znaczenie, jakie to słowo ma w tym języku, musiałaby ona *znać* język francuski w przytoczonym wyżej sensie.

Ten sam holistyczny aspekt posługiwania się językiem widoczny jest również u Fregego: „Sens nazwy chwyta każdy, kto zna wystarczająco język, do którego ona należy” (Frege 1977: 62). Ponieważ semantyka Fregego nie pozwala na wyznaczanie sensów wyrażen na podstawie znajomości ich odniesień, zatem aby uchwycić sens nazwy *dentelles*, należy – podobnie jak u Ajdukiewicza – *znać* język francuski¹².

Przedstawiony wyżej powód odrzucenia odniesień wiązał się u Ajdukiewicza z jego radykalnym konwencjonalizmem i odejściem od korespondencyjnej teorii prawdy. Relacja język – rzeczywistość nie zachodzi na poziomie słowo – rzecz lub zdanie – stan rzeczy, lecz na poziomie cały język (rozumiany jak teoria) – opisywany przezeń fragment rzeczywistości. Teorie fizyczne, które powstawały od końca XIX wieku, postulowały często istnienie pewnych nieobserwowalnych obiektów, których istnienia z kolei nie postulowały teorie konkurencyjne. Zarówno jedne, jak i drugie teorie bywały zgodne z dostępnymi danymi doświadczenia. To, *czy określone* terminy występujące w tych teoriach mają odniesienia, przestało być sprawą kluczową.

Odejście od korespondencyjnej teorii prawdy widoczne jest już u Fregego. W *Myśli* Frege powtarza nieco zmodyfikowany argument przeciw prawdzie jako korespondencji sformułowany po raz pierwszy przez Sokratesa w dialogu *Kratylos*. Argument ten polega na tym, że nie da się ustanowić obiektywnie relacji korespondencji między słowem a rzeczą, gdyż jedyna dająca się ustanowić relacja, to relacja identityczności (zob. Frege 1977: 103). W konsekwencji Frege potraktował prawdę jako niedefiniowalne pojęcie pierwotne, którego nie da się zredukować do zgodności języka z rzeczywistością.

¹² W *Holistycznej teorii znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza* powołałem się na Michaela Dummetta, który w teorii Fregego wyróżnił dwa porządki: porządek *rozpoznawania* sensów, związany z zasadą składalności, oraz porządek *wyjaśniania* sensów, o którym była mowa powyżej. Porządek wyjaśniania sensów Frege potraktował bardzo zdawkowo. W swoich pracach poświęconych teorii dyrektywnej Ajdukiewicz faktycznie wyeksplikował ten ostatni porządek, zaniebując porządek rozpoznawania sensów wraz z zasadą składalności.

Frege posuwa się jednak o krok dalej, antycypując jednocześnie pomysły Ajdukiewicza. W przypadku imion własnych stwierdza, że jest w ich użyciu coś niezwykle osobliwego:

Jeżeli obaj, Peter i Lingens, rozumieją przez nazwisko „dr Gustaw Lauben” lekarza, który mieszka jako jedyny lekarz w znanym im obu mieszkaniu, to rozumieją zdanie „dr Gustaw Lauben został zraniony” jednakowo, wiążąc z nim tę samą myśl. (...) Przypuśćmy dalej, że Herbert Garner wie, iż dr Gustaw Lauben urodził się 13 września 1875 r. w N.N., i że nie jest to prawda o nikim innym. Nie wie natomiast, gdzie dr Lauben mieszka, ani nic innego o nim. Z drugiej strony Leon Peter nie wie, że dr Gustaw Lauben urodził się 13 września 1875 r. w N.N. W tej sytuacji Garner i Peter nie mówią – jeśli chodzi o nazwisko „dr Gustaw Lauben” – tym samym językiem (...) (Frege 1977: 111–112).

Najważniejszy wniosek, który wypływa z przytoczonego fragmentu, ma postać następującą: sens nazwy własnej zależy od przekonań wyrażonych w języku. Dwa równoznaczne języki mogą zawierać te same nazwy własne, które – oznaczając to samo – nie są synonimami¹³.

Zasada składalności dla zreifikowanych znaczeń

Na poziomie syntaktycznym Ajdukiewicz przyjmował wprowadzony przez Fregego model analizy języka w kategoriach funktorów i ich argumentów. Obecnie postaramy się wskazać powody, dla których Fregowska zasada składalności nie funkcjonuje w teorii dyrektywnej na poziomie semantycznym.

Ajdukiewicz, który przyjmował wielość wzajemnie nieprzekładalnych języków opisu, musiał odróżnić od siebie znaczenia równoznacznych wyrażeń w różnych językach. W tym celu musiał zdefiniować pojęcie równoznaczności (*JiP*: 133–134). Następnie definiuje znaczenie jako „tę własność wyrażenia *W*, która jest wspólna wszystkim wyrażeniom [równoznacznym z]¹⁴ *W* w języku *J* i tylko tym wyrażeniem” (*JiP*: 134). Czym jest owa własność, o której mowa w powyższej definicji? Ajdukiewicz *explicite* w *O znaczeniu wyrażeń* tego nie pisze, ale można przyjąć, że jest to ogół *związków znaczeniowych*, w które

¹³ Fragment ten świadczy o deskryptywizmie Fregego w kwestii nazw własnych. Wprowadzenie odrębnych języków pozwoliło Fregemu na uniknięcie wieloznaczności nazw własnych w ramach danego języka, co stanowi standardowy zarzut wobec deskryptywizmu. Skoro bowiem nazwa własna jest skróconą deskrypcją, to może mieć w języku tyle znaczeń, ile deskrypcji wiąże z nią użytkownicy języka.

¹⁴ Brak w *Języku i poznaniu* zwrotu „równoznacznym z” jest oczywistym przeoczeniem. Jerzy Giedymin tłumaczy ten fragment: „as that property of *W* which is common to all and only those expressions synonymous with *W* in *L*” (Ajdukiewicz 1978: 32).

wchodzi wyrażenie W z innymi wyrażeniami języka J . Znaczeń bowiem – jak twierdzi Ajdukiewicz – należy szukać w języku.

Podana definicja świadczy o tym, że mamy tu do czynienia z semantyką odniesieniową drugiego typu. Można zatem zadać pytanie, czy możliwe jest zaadaptowanie do niej zasady składalności w postaci podanej przez Fregego. Pozornie może się wydawać, że nie powinno być z tym trudności. Można bowiem przyjąć podział wyrażeń na nasycone i nienasycone, a następnie wyrażeniom nasyconym (nazwom i zdaniom) przypisać znaczenia jako własności wspólne wszystkim wyrażeniom, które są z nimi równoznaczne, zaś wyrażeniom nienasyconym – odpowiednie funkcje, które również spełniają ten warunek. Weźmy dla przykładu zdanie $P(a)$. Niech $Z[a]$ będzie znaczeniem nazwy jednostkowej a w sensie podanej definicji, zaś $Z[P(a)]$ – znaczeniem zdania $P(a)$. Aby zachodziła zasada składalności Fregego, należałoby dobrać taką funkcję jako znaczenie $Z[P]$ predykatu P , aby $Z[P(a)]$ było równe $Z[P](Z[a])$, a jednocześnie, aby $Z[P]$ było znaczeniem P w sensie podanej definicji¹⁵.

Aby rozwiązać ten problem, będzie wygodniej odwołać się do *Języka i znaczenia*, gdzie Ajdukiewicz wyraźnie wyeksplikował pojęcie związku znaczeniowego, zaś zwrotna, symetryczna i przechodnia relacja równoznaczności jest definiowana w kategoriach macierzy języka. Znaczenie wyrażenia w danym języku jest reprezentowane w kategoriach macierzy języka i jednoznacznie określone przez podanie „klasy równościowej miejsc i struktury macierzy” (*JiP*: 172).

Gdyby zasada składalności w dyrektywnej teorii znaczenia zachodziła, to znaczenie predykatu P musiałoby jednocześnie spełniać dwa warunki:

1. Być jednoznacznie określone przez klasę równościową miejsc predykatu P w macierzy oraz strukturę tej macierzy – oznaczymy znaczenie spełniające ten warunek jako $Z_A[P]$.
2. Być funkcją, która znaczeniom nazw jednostkowych, np. $Z_A[a]$, przyporządkowuje wartości będące znaczeniami zdań, np. $Z_A[P(a)]$ – oznaczymy znaczenie spełniające ten warunek jako $Z_F[P]$.

Spróbujmy obecnie odpowiedzieć na pytanie, czy $Z_A[P]$ jest identyczne z $Z_F[P]$.

W tym celu rozpatrzmy przykład języka, w którym są trzy dyrektywy aksjomatyczne: $P(a)$, $P(b)$ oraz $Q(a)$, a macierz języka ma postać następującą:

1. $P(a)$, P , a
2. $P(b)$, P , b
3. $Q(a)$, Q , a

¹⁵ Zauważmy, że problem ten nie dotyczy semantyki Fregego, w której nie nakłada się na sensy takich ograniczeń.

Zgodnie z podanymi przez Ajdukiewicza instrukcjami (*JiP*: 168–169), $Z_A[P]$ można wyrazić jako ciąg miejsc (1,2), (2,2), $Z_A[a]$ jako ciąg (1,3), (3,3), $Z_A[b]$ jako (jednowyrazowy) ciąg (2,3), $Z_A[P(a)]$ jako (1,1), zaś $Z_A[P(b)]$ jako (2,1). W takim przypadku $Z_F[P]$ byłoby funkcją, która ciągowi (1,3), (3,3) przyporządkowuje (1,1), zaś (2,3) przyporządkowuje (2,1). Z konstrukcji macierzy języka widać, że parom (1,3) i (1,1) jednoznacznie odpowiada para (1,2), gdyż jeżeli a zajmuje miejsce nr 3 w dyrektywie 1, zaś $P(a)$ miejsce nr 1 w tej samej dyrektywie, to P musi zajmować miejsce 2 w tej dyrektywie. Podobnie, parom (2,3) i (2,1) jednoznacznie odpowiada para (2,2), odpowiadająca zajmowanemu przez P drugiemu miejscu w dyrektywie nr 2. Ponieważ w dyrektywie nr 3 predykat P nie występuje, para (3,3) może zostać wymazana. A zatem $Z_F[P]$ jednoznacznie wyznacza $Z_A[P]$. Jak łatwo zauważyć znając strukturę macierzy, zachodzi również zależność odwrotna, tj. parze (1,2) odpowiada przyporządkowanie pary (1,1) ciągowi par (1,3) i (3,3), zaś parze (2,2) jednoznacznie odpowiada przyporządkowanie pary (2,1) parze (2,3).

Jak widać, w tym przypadku wyrażenia występujących w macierzy zasada składalności wprawdzie zachodzi, lecz jest całkowicie zbędna, gdyż aby wyznaczyć znaczenie zdania, należy znać znaczenie funktora i jego argumentu, lecz aby wyznaczyć znaczenie funktora, należy wcześniej znać znaczenie zdania¹⁶. Z kolei w przypadku, gdy wyrażenie złożone nie występuje w macierzy języka, nie potrafimy wyznaczyć jego znaczenia. W podanym przykładzie zdanie $Q(b)$ nie występuje w macierzy języka i nie znamy $Z_A[Q(b)]$. Wówczas $Z_F[Q]$ nie przyporządkowuje wartości dla argumentu $Z_A[b]$. W konsekwencji zasada składalności nie funkcjonuje poza macierzą języka, zaś w macierzy języka jest zbędna.

Konsekwencje braku zasady składalności

Przedstawiony wyżej rezultat jest dla teorii dyrektywnej w jej oryginalnym sformułowaniu kłopotliwy. Jak słusznie zauważa A.N., teoria Ajdukiewicza nie pozwala na przypisanie znaczenia nawet tak prostej równości, jak $2 + 2 = 4$, jeśli równość ta nie występuje w macierzy języka arytmetyki. Spróbujmy zatem uporać się z tym problemem, proponując pewne korekty oryginalnego sformułowania teorii dyrektywnej.

Wprowadzona w *Języku i znaczeniu* macierz miała być dla Ajdukiewicza jedynie skrótem języka. W przypadku arytmetyki, do macierzy języka wcho-

¹⁶ Myślę, że jest to również nieusuwalny defekt oryginalnej wersji zasady składalności Fregego. Na problem ten zwrócił uwagę Davidson w *Prawdzie i znaczeniu* (Davidson 1967: 3–4). Więcej na ten temat piszę w jednej z moich książek (Maciaszek 2008: 362–371).

dzą wymienione przez A.N. aksjomaty i pierwotne reguły inferencji (logiczne i pozalogiczne), zaś twierdzenia i reguły wtórne do macierzy nie wchodzi. Wyobraźmy sobie jednak, że zgodnie z wymową *O znaczeniu wyrażeń*, gdzie mowa jest jedynie o związkach motywacyjnych i dyspozycjach do uznawania zdań, zbudujemy jakąś hipotetyczną rozszerzoną macierz języka, która będzie obejmowała wszystkie dowiedzione twierdzenia oraz wtórne reguły inferencji. Abstrahując od absurdalności podobnego przedsięwzięcia, w tak rozszerzonej macierzy znajdzie się równość $2 + 2 = 4$ i zgodnie z podaną wyżej propozycją tak zmodyfikowana teoria przypisze jej znaczenie. Co więcej, zasada składalności Fregego będzie w rozszerzonej macierzy obowiązywała, chociaż w opisany w poprzednim paragrafie, trywialny sposób. Oczywiście jest to tylko odsunięcie problemu, gdyż zasada składalności Fregego nadal nie pozwoli na przypisanie znaczeń tym zdaniom języka arytmetyki, które nie mają dowodu ani nie występują w sposób istotny w żadnym dowiedzionym twierdzeniu.

Oczywiście można próbować ratować sytuację wprowadzając rozszerzoną macierz języka używanego przez *wszechwiedzącego* użytkownika. Wydaje się, że wprowadzając pojęcie języka zamkniętego, Ajdukiewicz miał na myśli taką sytuację wszechwiedzy. Trudno jednak pogodzić wszechwiedzę z nierozstrzygalnością pewnych teorii. Ponadto zakładając logikę nieklasyczną (a zarazem odrzucając zasadę dwuwartościowości), pewne zdania, np. $p \vee \neg p$ dla intuicjonizmu, nie wystąpią nawet w rozszerzonej macierzy wszechwiedzącego użytkownika.

Z tego, co napisałem, nie należy wyciągać pochopnego wniosku, że teoria Ajdukiewicza obarczona jest dyskredytującą ją wadą. Wydaje się, że wskazane wyżej trudności biorą się ze zbędnej reifikacji znaczeń. Ajdukiewicz wielokrotnie odcinał się od semantyki, ostatecznie jednak zdefiniował znaczenia wyrażeń przez abstrakcję, co sprawia, że znaczenia są bytami abstrakcyjnymi, czyli faktycznie są reifikowane. W dalszym ciągu postaram się pokazać, że uwolnienie teorii Ajdukiewicza od zreifikowanych znaczeń stanowi klucz do takiej jej modyfikacji, aby mogła stanowić wartościową teorię języka naturalnego.

Teoria dyrektywalna bez zreifikowanych znaczeń

Zauważmy, że w przeciwieństwie do Fregego, Ajdukiewicz nie czyni ze zreifikowanych znaczeń żadnego użytku. Współgra to ze znanym stwierdzeniem Davidsona:

Mój zarzut wobec [zreifikowanych] znaczeń w teorii znaczenia dotyczy nie tego, że są one abstrakcyjne (...), ale tego, że nie mają one jasnego zastosowania (Davidson 1992: 8).

Davidson przytacza argumenty, które uderzając w teorię sensu Fregego, pośrednio kwestionują potrzebę wprowadzania zreifikowanych znaczeń w teorii dyrektywnej. Jest to przede wszystkim tzw. argument trzeciego człowieka, w którym wykazuje się, że zasada składalności Fregego dla zreifikowanych sensów prowadzi do regresu w nieskończoność (tamże: 3–4). Dlatego też proponuję zachować teorię dyrektywną w oryginalnej postaci z *Języka i znaczenia*, odrzucając jedynie pojęcie języka zamkniętego oraz definiowanie znaczeń przez abstrakcję. W takim przypadku wyrażenie ma znaczenie w języku (czyli jest sensowne), gdy występuje w sposób istotny w jakiejś dyrektywie znaczeniowej.

Zanim zaproponuję rozwiązanie problemu składalności w tej teorii, odwołam się do jeszcze jednego zarzutu wysuniętego przez A.N. W *Holistycznej teorii znaczenia* napisałem bowiem, że jedną z konsekwencji teorii dyrektywnej jest to, że znaczenia „tych samych” stałych logicznych są różne w dwóch wzajemnie nieprzekładalnych językach, w których stałe te występują w sposób istotny we wzajemnie nieprzekładalnych dyrektywach „pozalogicznych”. A.N. opatrzył to komentarzem:

Ta konsekwencja jest w świetle powszechnie podzielanych intuicji niewątpliwie **absurdalna**. Gdyby ona faktycznie z dyrektywnej teorii wynikała, byłoby to jej niewątpliwą kompromitacją. Jesteśmy wszak przekonani, że spójniki i inne stałe logiki klasycznej mają to samo znaczenie we wszystkich teoriach naukowych.

Zgadzam się z A.N., że nie jest to rezultat zgodny z potocznymi intuicjami, ale nie zgadzam się z tezą, że stanowi on kompromitację teorii dyrektywnej. Faktycznie, jeśli weźmiemy dwa nieprzekładalne języki, to odpowiadają im dwie nieizomorficzne macierze, w których „tej samej stałej logicznej”, np. spójnikowi implikacji, odpowiadają dwie różne klasy miejsc, co oznacza, że implikacja w jednym języku nie jest synonimem implikacji w drugim języku. Ten właśnie rezultat zakwestionował A.N.

Opowieść o językach zamkniętych i niewspółmiernych teoriach jest tu oczywiście zbędnym sztafażem. Chodzi bowiem o kwestię, którą można wyrazić następująco: czy wzbogacenie języka logiki o stałe pozalogiczne i dyrektywy, w których stałe logiczne występują wraz z pozalogicznymi w sposób istotny, zmienia znaczenia stałych logicznych? Dająca się utrzymać dyrektywna teoria znaczenia powinna oczywiście zapewnić, że tak nie jest.

Następnie A.N. przytacza argument, którego celem jest wykazanie, że rozszerzenie języka logiki klasycznej do *jakiegokolwiek* teorii nie zmienia znaczenia stałych logicznych. Gdyby argument był trafny, to znaczenia stałych logicznych w dwóch nieprzekładalnych rozszerzeniach faktycznie byłyby te

same. W argumentie tym A.N. odwołuje się do pojęcia przekładu doskonałego, który „zachowuje związki znaczeniowe wyrażeń”. Takim przekładem ma być przekład identycznościowy stałych języka logiki na stałe logiczne w języku arytmetyki, będącym rozszerzeniem tego pierwszego języka. Przekład ten zachowuje w języku arytmetyki te związki znaczeniowe stałych logicznych, które zachodzą w języku logiki, gdyż dyrektywy znaczeniowe języka arytmetyki obejmują dyrektywy znaczeniowe logiki. Z tego faktu A.N. wyciąga następujący wniosek:

A ponieważ bycie przekładem pociąga **równoznaczność**, zatem mają one **to samo znaczenie** w obu językach. Fakt, że w języku arytmetyki stałe logiczne wchodzi w związki znaczeniowe ze stałymi arytmetyki, nie ma tu znaczenia, ponieważ nie pytamy o to, czy język arytmetyki jest przekładalny na język logiki (a nie jest).

Wniosek ten jest jednak całkowicie chybiony, gdyż oparta na przekładzie doskonałym równoznaczność ma być relacją *równościową*, tj. zwrotną, symetryczną i przechodnią (*JiP*: 134 i 170), zaś przekład proponowany przez A.N. zapewnia jedynie zwrotność i przechodniość¹⁷.

Zauważmy, że A.N. nie próbuje wykazać, że krytykowana teza nie jest konsekwencją teorii dyrektywnej, lecz tak modyfikuje tę teorię, aby owej konsekwencji uniknąć. Modyfikację tę można by zaakceptować, gdyby stanowiła cenną korektę tej teorii. Okazuje się jednak, że rozluźnienie wymogów nakładanych na relację równoznaczności generuje jeszcze większe problemy niż te, którym miało zapobiec. Weźmy pod uwagę system logiki intuicjonistycznej, a następnie rozszerzmy ten system przez dodanie prawa wyłączonego środka, otrzymując w ten sposób logikę klasyczną. Zgodnie z argumentem A.N. należałoby uznać, że znaczenie stałych intuicjonistycznych jest takie samo jak znaczenie odpowiednich stałych klasycznych, co wcale nie jest oczywiste.

Problem zmiany znaczeń przy rozszerzeniach języka nie dotyczy jedynie stałych logicznych. Wyobraźmy sobie osobę, która używa nazwy gatunkowej *A* w sposób potoczny. Druga osoba jest specjalistą w danej dziedzinie i posiada o wiele bogatszą wiedzę na temat *A*, która obejmuje również wszystkie dyrektywy znaczeniowe języka osoby pierwszej, w których *A* występuje w sposób istotny. Czy powiemy, że znaczenie terminu *A* pozostanie to samo, czy też uznamy, że jest w jakiś sposób „bogatsze”? Nie ma tu żadnego znaczenia fakt, że obaj odnoszą termin *A* do tych samych obiektów. Termin *A* w ustach pierwszej osoby jest wprawdzie równoważny równokształtnemu terminowi w ustach drugiej osoby, lecz z pewnością nie uznamy ich za synonimy.

¹⁷ Nie chodzi tu o to, że rezygnacja z symetryczności uniemożliwia definiowanie znaczeń przez abstrakcję, lecz o elementarną intuicję, która głosi, że jeśli *A* jest równoznaczne z *B*, to *B* musi być równoznaczne z *A*.

Jak zmodyfikować teorię Ajdukiewicza?

W argumencie podanym przez A.N. kryje się jednak cenna wskazówka. Być może przez „te same” stałe logiczne nie należy rozumieć synonimów definiowanych w kategoriach przekładu doskonałego, lecz wyrażenia wzajemnie przekładalne w jakimś słabszym sensie.

Słabsze pojęcie przekładu pozwoli wyjaśnić fakt, że nawet najbardziej zagorzały zwolennik danej teorii naukowej jest w stanie zrozumieć nieprzekładalną (w sensie podanym przez Ajdukiewicza) na język swojej teorii teorię konkurencyjną. Zauważmy, że teoria dyrektywalna nie wyklucza rozumienia konkurencyjnych teorii naukowych, gdyż znajomość języka polega na wyrobieniu w sobie dyspozycji do związków motywacyjnych wyrażonych przez właściwe dla danego języka dyrektywy znaczeniowe. Nic nie stoi zatem na przeszkodzie, aby jedna osoba знаła wiele wzajemnie nieprzekładalnych języków. Takie postawienie sprawy nie jest w pełni satysfakcjonujące, gdyż nie wyjaśnia dyskusji toczonych między zwolennikami konkurencyjnych teorii, porównywania teorii oraz, niekiedy, stopniowego procesu dochodzenia do wspólnego stanowiska. Zgodnie z teorią dyrektywalną możemy jedynie „przeskakiwać” między teoriami, nie możemy zaś *interpretować* jednej teorii z perspektywy drugiej.

W przypadku języków naturalnych problem wydaje się jeszcze wyraźniejszy, gdyż faktycznie dokonuje się przekładów z niekiedy bardzo egzotycznych języków. Ajdukiewicz uważał, że każdy język naturalny stanowi mozaikę wzajemnie nieprzekładalnych języków we właściwym tego słowa znaczeniu. A zatem przekład byłby możliwy, gdyby w obu językach naturalnych były pary wzajemnie przekładalnych (w sensie podanym przez Ajdukiewicza) języków w ścisłym tego słowa znaczeniu. Odpowiadające sobie języki opisywałyby te same „obszary rzeczywistości”, np. zjawisk fizycznych, biologicznych, psychicznych, społecznych itp., a różniłyby się jedynie kształtem fizycznym słów. Nietrudno jednak zauważyć, że obraz ten jest fałszywy, gdyż między językami naturalnymi istnieją często różnice, które uniemożliwiają przekład „słowo w słowo” nawet między opisami tych samych „obszarów rzeczywistości”. Nie chodzi tu o różnice leksykalne, będące rezultatem poziomu rozwoju społeczności językowych, czy też rezultatem różnic środowiskowych, instytucjonalnych itp. Z tymi różnicami łatwo byłoby się uporać, dokonując odpowiednich zapożyczeń. Problem polega na tym, że opisy tych samych zjawisk w dwóch językach naturalnych bywają nieprzekładalnymi „teoriami” o odmiennych związkach motywacyjnych.

Ajdukiewicz zdawał sobie sprawę, że przekład doskonały nie odpowiada praktyce translatorskiej. Dlatego też wprowadza pojęcie przekładu *niedoskonałego*.

W niniejszej rozprawie rozumiemy „przekład” jako przekład dosłowny lub doskonały. Można jednak mówić także o przekładzie niedoskonałym, np. wtedy, gdy można przełożyć całe zdanie bez możliwości przekładu dla poszczególnych tworzących je słów. Ażeby uwzględnić to pojęcie, musielibyśmy sformułować nieco liberalniej ustanowiony wyżej warunek na to, by wyrażenie było przekładem innego wyrażenia, nie żądając już, by wszystkie dotyczące tego jednego wyrażenia w języku S związki znaczeniowe odzwierciedlały się w języku, na który ten wyraz jest przekładany, lecz ograniczając to żądanie do kilku tylko związków znaczeniowych, które wtedy trzeba by dokładniej określić (*JiP*: 166, przypis)¹⁸.

Ponieważ dyrektywy znaczeniowe, za pomocą których Ajdukiewicz definiuje związki znaczeniowe, wyrażają przekonania użytkowników języka, przekład niedoskonały nie wymaga – jak w przypadku przekładu doskonałego – *pełnej* zgodności przekonań. Warunkiem zrozumienia człowieka mówiącego językiem J_1 przez użytkownika języka J_2 jest *częściowa* zgodność przekonań¹⁹.

A.N. słusznie twierdzi, że na moje rozumienie teorii Ajdukiewicza wywarła wpływ holistyczna teoria znaczenia Davidsona, w której kluczową rolę pełni teoria prawdy Tarskiego²⁰. Teoria prawdy zbudowana w języku J_2 jako meta-języku dla języka J_1 pełni również funkcję przekładu z J_1 na J_2 oraz, jako teoria *rekurencyjna*, zapewnia teorii Davidsona składalność znaczeń. Nie jest to, rzecz jasna, składalność w sensie Fregego, gdyż teoria Tarskiego rozumiana jest w semantyce Davidsona jako *nieodniesieniowa*, chociaż posługuje się pojęciem odniesienia²¹.

Teoria prawdy stanowi *holistyczny* i *rekurencyjny* przekład z języka J_1 na J_2 w tym sensie, że podaje reguły przyporządkowywania wyrażeniom jednostkowym języka J_1 wyrazów ciągów obiektów (czyli nazw jednostkowych języka J_2) oraz reguły spełniania formuł języka J_1 przez ciągi obiektów (czyli przez ciągi nazw jednostkowych języka J_2). Reguły te stanowią tzw. aksjomaty teorii prawdy. Przekład ten nie jest zdeterminowany i podlega ciągłej weryfikacji za pomocą wynikających z teorii prawdy T-zdań, które pozwalają na zestawianie

¹⁸ W świetle tego cytatu podany przez A.N. przykład implikacji w języku logiki i arytmetyki można zinterpretować w sposób następujący. Implikacje w obu językach nie są synonimami. Można natomiast potraktować je jako wzajemne, lecz niedoskonałe przekłady.

¹⁹ Można wątpić czy w przypadku całkowitej niezgodności przekonań możliwy jest jakkolwiek przekład i porozumienie.

²⁰ Przyjęte przez Davidsona rozumienie teorii prawdy odbiega od oryginalnych intencji Tarskiego (zob. Tarski 1933), który próbując zdefiniować pojęcie prawdy, przyjął przekład z języka przedmiotowego na metajęzyk jako pojęcie pierwotne. W ujęciu Davidsona teoria prawdy stanowi przekład z języka przedmiotowego na metajęzyk, zaś pojęciem pierwotnym jest prawda.

²¹ Nie będę w tym miejscu uzasadniał tego stwierdzenia. Sam Davidson poświęcił temu zagadnieniu sporo miejsca w *Prawdzie i znaczeniu* (zob. Davidson 1966).

przekonań przypisywanych użytkownikowi języka J_1 z przekonaniem żywionym przez użytkownika J_2 . Na interpretację w sensie Davidsona składa się zatem przyporządkowanie znaczeń, które podaje teoria prawdy, oraz przyporządkowanie przekonań użytkownikom interpretowanego języka. Część tych przekonań występuje w dyrektywach znaczeniowych, część z nich to przekonania bezpośrednio niewpływające na znaczenia wyrażeń, np. przekonania o faktach²².

Na zakończenie krótko naszkicuję, jaki może być wkład teorii dyrektywnej do teorii interpretacji Davidsona. Przede wszystkim pozwala ona na zdefiniowanie synonimiczności wyrażeń, co nie jest łatwe w oryginalnej teorii Davidsona. Po drugie, odwołując się do przekładu w kategoriach teorii prawdy Davidson wprowadził wyjaśnienie interpretacji słów drugiego języka, ale nie wyjaśnił, w jaki sposób przypisujemy znaczenia wyrażeniom prostym własnego języka. Teoria dyrektywalna rozwiązuje ten problem. Przypisanie znaczenia wyrażeniom prostym polega po prostu na uznaniu pewnych przekonań, w których owe wyrażenia występują w sposób istotny, za dyrektywy znaczeniowe języka²³. Skończona macierz języka doskonale pasuje do podkreślanego przez Davidsona wymogu wyuczalności²⁴. Po trzecie, Davidson nie poświęcił zbyt wiele uwagi różnicom między rodzajami przekonań przypisywanych osobie interpretowanej. Z punktu widzenia teorii dyrektywnej, przypisując przekonania rozmówcy musimy część z nich uznać za dyrektywy znaczeniowe jego języka. Wyróżnienie dyrektyw znaczeniowych, tj. odtworzenie macierzy interpretowanego języka, ogranicza zakres możliwych teorii prawdy dla tego języka. Przypisane językowi rozmówcy dyrektywy znaczeniowe charakteryzują się bowiem znacznie większą odpornością na rewizję niż inne przypisywane mu przekonania²⁵.

Odpowiadając na zarzuty Adama Nowaczyka ograniczyłem się przede wszystkim do składalności znaczeń – moim zdaniem najważniejszego aspektu każdej

²² Należy jednak zaznaczyć, że Davidson domaga się koherencji przekonań, a zatem przekonania o faktach mogą niekiedy wpływać na przekonania w dyrektywach znaczeniowych, a więc pośrednio modyfikować znaczenia. Dokonując przekładu lub starając się zrozumieć konkurencyjną teorię naukową nie budujemy *explicite* teorii prawdy, podobnie jak nie budujemy *explicite* macierzy języka, gdyż są to teoretyczne abstrakty pojawiające się na poziomie teorii znaczenia.

²³ Faktycznie Davidson w sposób ogólnikowy wspomina, że warunkiem rozumienia własnego języka jest uznanie pewnych jego zdań za prawdziwe.

²⁴ Znaczenia pozostałym zdaniom przypisuje trywialna teoria prawdy zbudowana dla własnego języka.

²⁵ Davidson nazywa to „bezwładnością znaczenia”.

teorii znaczenia. Myślę, że mój oponent zdecydowanie nie docenił problemów związanych ze składalnością, traktując niesłusznie zachodzenie zasady składalności jako oczywistość. Bez względu na to, dziękuję Adamowi Nowaczykowi za jego uwagi, gdyż pozwoliły mi przyjrzeć się teorii dyrektywnej z nieco innej perspektywy i dostrzec jej nowe zalety.

Bibliografia

- Ajdukiewicz K. (1931), *O znaczeniu wyrażeń*, w: *Księga Pamiątkowa Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie*, s. 31–77. Przedruk w: Ajdukiewicz 1960, s. 102–136.
- Ajdukiewicz K. (1934), *Sprache und Sinn*, „Erkenntnis” IV, s. 100–138. Tłumaczenie polskie: *Język i znaczenie*, przeł. F. Zeidler, w: Ajdukiewicz 1960, s. 145–174.
- Ajdukiewicz K. (1960), *Język i poznanie*, t. 1, Warszawa: PWN.
- Ajdukiewicz K. (1978), *The Scientific World Perspective and Other Essays, 1931–1963*, Reidel.
- Arystoteles (1990), *Hermeneutyka*, przeł. K. Leśniak, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 1, Warszawa: PWN.
- Davidson D. (1967), *Truth and Meaning*, „Synthese” 17, s. 304–323. Tłumaczenie polskie: *Prawda i znaczenie*, przeł. J. Gryz, w: D. Davidson, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, PWN, Warszawa 1992, s. 3–32.
- Frege G. (1892), *Über Sinn und Bedeutung*, „Zeitschrift für Philosophie und Philosophische Kritik”, s. 25–50. Tłumaczenie polskie: *Sens i znaczenie*, w: Frege 1977, s. 60–88.
- Frege G. (1918), *Der Gedanke. Eine logische Untersuchungen*, „Beiträge zur Philosophie des deutschen Idealismus”, R. 1, s. 58–77. Tłumaczenie polskie: *Myśl. Studium logiczne*, w: Frege 1977, s. 101–129.
- Frege G. (1977), *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: PWN.
- Maciaszek J. (2008), *Znaczenie, prawda, przekonania. Problematyka znaczenia w filozofii języka*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Maciaszek J. (2013), *Holistyczna teoria znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza. Próba krytycznej analizy*, „Przegląd Filozoficzny” 88, s. 263–284.
- Modrak D. (2006), *Philosophy of Language*, w: M.L. Gill, P. Pellegrini (eds.), *A Companion to Ancient Philosophy*, Blackwell Publishing, s. 640–663.
- Tarski A. (1933), *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, „Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział II Nauk Matematyczno-Fizycznych” nr 34, Warszawa. Przedruk w: A. Tarski *Pisma logiczno-filozoficzne*, PWN, Warszawa 1995, s. 9–172.

Streszczenie

Artykuł stanowi rozszerzoną odpowiedź na zarzuty, które sformułował pod adresem mojej interpretacji dyrektywnej teorii znaczenia Adam Nowaczyk (bieżący numer *PF*). W artykule *Holistyczna teoria znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza* („Przegląd Filozoficzny” 2013, nr 88) starałem się przetestować teorię dyrektywalną pod kątem możliwości jej zaadaptowania jako teorii znaczenia języka naturalnego. Adam Nowaczyk zarzucił mi, że dyskredytuję tę teorię twierdząc, że nie pozwala ona na przypisanie znaczeń wyrażeniom, które nie występują w macierzy języka, oraz twierdząc, że na jej gruncie znaczenia „tych samych” stałych logicznych w dwóch nieprzekładalnych językach mogą być różne. Ponieważ pierwszy zarzut związany jest ze składalnością znaczeń, pokazuję, w jaki sposób postulat składalności realizowany był w teoriach znaczenia przed Fregem oraz w semantyce Fregego. Następnie wskazuję na podobieństwa i różnice między semantyką Fregego i teorią dyrektywalną oraz wyjaśniam, dlaczego zasada składalności w wersji Fregego zawodzi w teorii dyrektywnej. W odpowiedzi na drugi zarzut odwołuję się do zasugerowanego przez Ajdukiewicza pojęcia przekładu niedoskonałego i pokazuję, że „te same” (w sensie przekładu niedoskonałego) stałe logiczne w nieprzekładalnych (w sensie przekładu doskonałego) językach nie są synonimami. Na zakończenie proponuję modyfikację teorii dyrektywnej, która polega na rezygnacji z definiowania znaczeń przez abstrakcję. Pozwala to – wzorem Davidsona – na uzupełnienie tej teorii przez teorię prawdy Tarskiego, która zapewnia składalność, pełniąc jednocześnie funkcję przekładu niedoskonałego.